

7-13 MARCA 2022 | NUMER 99

BEZBIEK

bezcenna dawka wnętrzości

POKAŻ WŁODKU, CO MASZ W ŚRODKU



W TYM NUMERZE:

JA VS BOT – 1:0 5

KANGUREK KAO [DEMO] – PIERWSZE WRAŻENIA 8

CO MOŻNA ZROBIĆ Z GLONAMI? 11

TĘCZOWA SAGA: SOPHIE'S MOOD INDIGO 12

BHS – O BEZPIECZNYCH ERPEGACH 16

RANKING MEMÓW 18

BEZBEKOWY HOROSKOP 20

SKRÓTY ODCINKÓW 22

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ 25

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziło

DRODZY CZYTELNICY,

słońce sprawia, że jakoś bardziej się chce. Ostatnio, gdy rano otwieram oczy, promień słońca pada na moje łóżko. Od razu budzisz się tak nieco bardziej radosny i pobudzony, nawet pomimo wciąż otaczającej nas ponurej, wojennej aury.

Zaraz potem, leżąc sobie, możesz zacząć przypominać sobie swoje własne sny. Nie zawsze uda się do nich dotrzeć, jednak w trudnych i bardzo emocjonalnych czasach może zdarzać się to częściej. W snach bowiem odreagowujemy często rzeczy, na które nie chcemy reagować w rzeczywistości. Za ich pomocą potrafimy również testować pewne zachowania, które bardzo analizujemy za dnia. Z tego powodu pewnie tak upowszechniło się czytanie snów. Nie należy tego robić z wielkim sennikiem w poszukiwaniu znaczeń, a bardziej szukać odpowiedników snów w codziennym życiu. Śniąc na przykład o pracy, masz zapewne jakiś problem tam do rozwiązania. Ja ostatnio śniłam o pisaniu maila, więc może się teraz za niego zabiore.

Zapraszam Was teraz w gąszcz obecnego wydania. Mam nadzieję, że nie przyprawi Wam koszmarów sennych.

Grzejdzie się na słończku,
Ula

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

JA VS BOT – 1:0

Boty w wojnach politycznych są wykorzystywane niestety od lat. Przez wszystkie strony. Kupienie ich nie jest aż tak drogie, jak mogłoby się wydawać, a spustoszenie dezinformacyjne, jakie mogą zrobić, jest ogromne. Zwłaszcza w czasach, w których wiele osób czerpie informacje z Internetu i uznaje je automatycznie za prawdę. Warto więc wyrobić w sobie mechanizm weryfikowania informacji, zanim uzna się je za prawdę i poda dalej. Dzięki temu można będzie przeciwdziałać informacji. Z tego tekstu dowiesz się, jak rozpoznać bota oraz co z tym zrobić.

1. Artefakty Schrödingera

Jeśli boty mają zdjęcia, to albo je komuś ukradły z neta, albo zostały one wygenerowane przez sztuczną inteligencję. W pierwszym przypadku wystarczy dane zdjęcie wrzucić w grafiki Google'a albo skorzystać z aplikacji przeznaczonych do tego. Jeśli zaś zdjęcie zostało wygenerowane, warto mu się przyjrzeć, bowiem można dojrzeć zniekształcenia – okulary, które jednocześnie są i ich nie ma, zbyt mała bądź duża liczba zębów, zniekształcony kształt źrenic itd. Postacie wygenerowane przez AI mają zwykle taką samą odległość od kamery oraz rozmazane i/lub jednokolorowe tło. Na stronie [This Person Does Not Exist](#) można przejrzeć zdjęcia stworzone przez sztuczną inteligencję.



Widać zglitchowane okulary.

2. Nazwa i treści

Na Twitterze boty często mają nazwy typu imię + losowy ciąg liczb, np. Anna7869455549545. Postują taki sam kontent i często wrzucają dużo treści, np. kilkadziesiąt tysięcy tweetów w rok. Zdarza się czasem, że wielokrotnie publikują wiele takich samych tweetów zawierających oczywiście te same błędy językowe. Istnieją również boty, które nic nie publikują, tylko podają treści innych oraz je komentują. Język, jakiego używają, cechuje się dużą kumulacją emocji, a ich celem jest wywołanie u odbiorcy strachu. To dotyczy nie tylko botów, lecz także kont prowadzonych przez prawdziwych ludzi (mogą to być np. politycy bądź dziennikarze), którzy po prostu przesyłają niesprawdzone informacje, aby mieć zasięgi albo są oplotani przez np. prorosyjskie organizacje.



PAWEŁ @PawelKo24827456 · 16 g. ...
Zwracam się do rządu Warszawskiego p.j. o zdelegalizowanie Platformy Obywatelskiej to Niemiecki Koń Trojański na Polskiej ziemi to nasz największy wróg członkowie tej partii już nigdy nie powinni mieć wpływu na Polską politykę w przyszłości Donald Tusk powinien być aresztowany,.

PAWEŁ @PawelKo24827456 · 16 g. ...
Zwracam się do rządu Warszawskiego p.j. o zdelegalizowanie Platformy Obywatelskiej to Niemiecki Koń Trojański na Polskiej ziemi to nasz największy wróg członkowie tej partii już nigdy nie powinni mieć wpływu na Polską politykę w przyszłości Donald Tusk powinien być aresztowany,.

PAWEŁ @PawelKo24827456 · 16 g. ...
Zwracam się do rządu Warszawskiego p.j. o zdelegalizowanie Platformy Obywatelskiej to Niemiecki Koń Trojański na Polskiej ziemi to nasz największy wróg członkowie tej partii już nigdy nie powinni mieć wpływu na Polską politykę w przyszłości Donald Tusk powinien być aresztowany,.

PAWEŁ @PawelKo24827456 · 16 g. ...
Zwracam się do rządu Warszawskiego p.j. o zdelegalizowanie Platformy Obywatelskiej to Niemiecki Koń Trojański na Polskiej ziemi to nasz największy wróg członkowie tej partii już nigdy nie powinni mieć wpływu na Polską politykę w przyszłości Donald Tusk powinien być aresztowany,.

PAWEŁ @PawelKo24827456 · 16 g. ...
Zwracam się do rządu Warszawskiego p.j. o zdelegalizowanie Platformy Obywatelskiej to Niemiecki Koń Trojański na Polskiej ziemi to nasz największy wróg członkowie tej partii już nigdy nie powinni mieć wpływu na Polską politykę w przyszłości Donald Tusk powinien być aresztowany,.

Na tym koncie tweety o takiej treści zostały zamieszczone setki razy.

Istnieje strona [Botometer](#), na której można sprawdzić, czy dane konto, według twórców tej strony, jest botem albo czy jest obserwowane przez boty.



3. Jak walczyć z botami?

1. Zgłaszać je do administratorów danego portalu.
2. Zgłosić je na adres mailowy informacje@nask.pl. NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – Państwowy Instytut Badawczy), najogólniej mówiąc, prowadzi działania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa internetu.
3. Zgłosić na stronie zghostrolla.pl.

Niestety nie ma narzędzi, które dawałyby stuprocentową skuteczność wykrywania botów, dlatego warto pamiętać o bardzo ważnej zasadzie, o której na Instagramie pisała [Segritta](#). Jeśli rozejście się danej informacji jest na rękę Putinowi, to profilaktycznie warto uznać ją za fake newsa.

Sebastian Czapliński

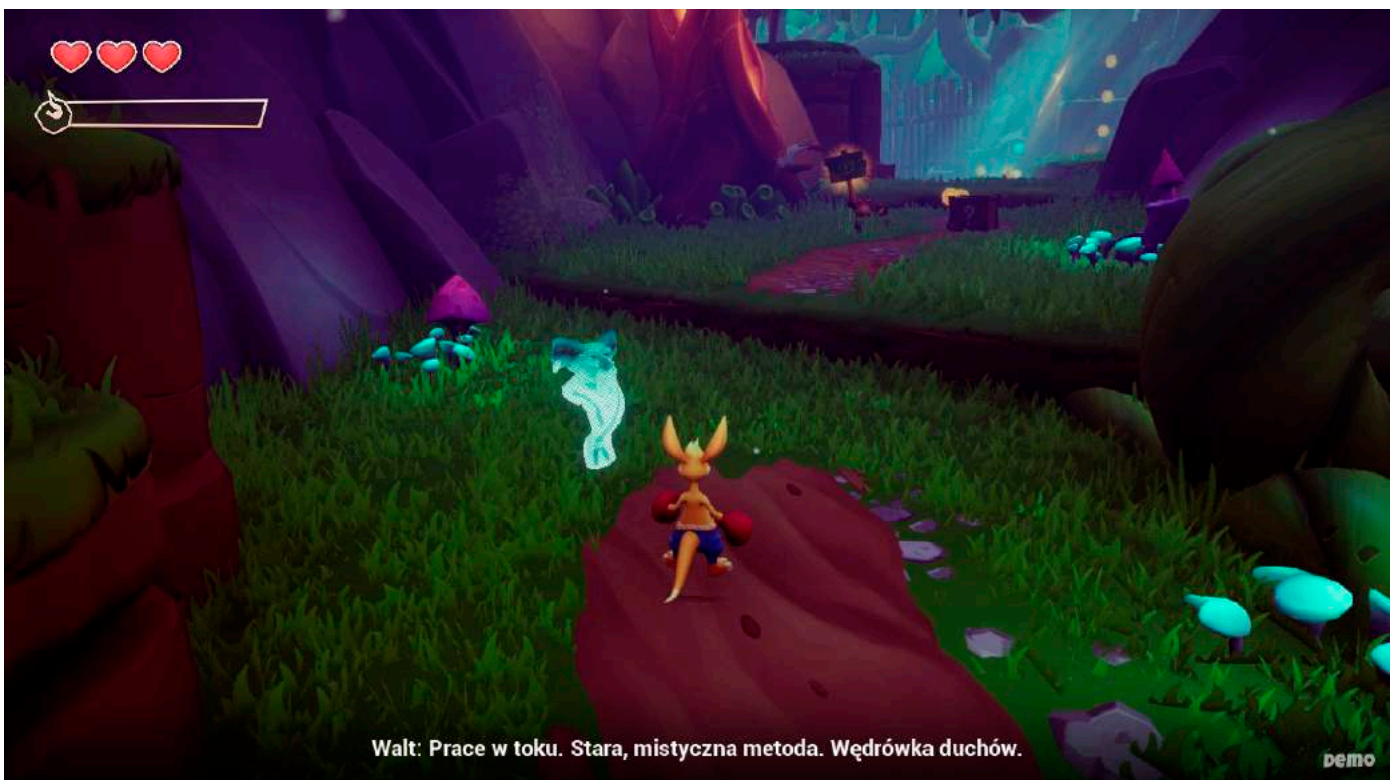
KANGUREK KAO

[DEMO] – PIERWSZE WRAŻENIA

Napiszę bez ogródek: jest na co czekać!

Od 21.02 do 28.02 trwał Steam Fest – wydarzenie, w trakcie którego nie tylko można było obejrzeć wywiady z twórcami gier, lecz także zagrać w wersje demonstracyjne wielu produkcji. Wśród tych ostatnich nie zabrakło również kolejnej odsłony *Kangurka Kao*, obok której nie mogłem przejść obojętnie. Choć do tej pory byłem do tej gry nastawiony sceptycznie, tak po zagranium w jedyny udostępniony poziom moje obawy się rozwiały. Grafika jest, w mojej ocenie, przyjemna dla oka. Początkowo nowy projekt *Kangurka* nie przypadł mi do gustu i obawiałem się, że pociągnie to za sobą także równie dziwną w swojej stylistyce oprawę gry, ale w praktyce nowe szaty Kao wypadają o wiele lepiej niż na pierwszych

prezentacjach. W parze z otoczeniem, zwiedzaniem przez naszego bohatera, idzie również dobrze dobrany soundtrack, który może nie zapada w pamięć, ale za to przystaje do przyjętego stylu graficznego i, co najważniejsze, nie kłuje w uszy. Pisząc o muzyce, wypada także wspomnieć o przyzwoicie zrealizowanym dubbingu zarówno *Kangurka*, jak i jego (dosłownie) duchowego mentora, który co jakiś czas rozmawia ze swym uczniem. Jeśli chodzi o fabułę, to wersja demonstracyjna niewiele nam zdradza. W opisie na Steamie czytamy jedynie wzmianki o tym, że Kao rozwiązuje tajemnicę zniknięcia swojego ojca, zaś w trakcie dema mamy znaleźć chatę niejakiego Terrora, choć jego tożsamość poznamy dopiero po premierze gry, czyli latem tego roku.





Jak w każdej grze platformowej, tak i tu będziemy przede wszystkim skakać, zbierać różne znajdźki i okładać przeciwników po facjatch. W nowym *Kangurku Kao* skacze się po prostu świetnie, sterowanie jest bardzo intuicyjne i płynne, zwłaszcza gdy korzystamy z kontrolera. Poruszanie się po platformach jest bardzo dobre, choć wciąż wymaga od nas zręczności i niekiedy dobrego zgrania się w czasie z np. torem bujania się przeszkody, która może nas zepchnąć ze skały. Miejscami trzeba dobrze manewrować kangurkiem, ale nie ma tu aż tak frustrującego poziomu trudności co np. w *Crashu Bandicootcie*. Jeszcze lepiej tłucze się naszych oponentów, bo walka wreszcie nabrała dynamiki. Nasz kangurek doskakuje do rywali, zadaje szybkie serie uderzeń, a gdy wypełni specjalny pasek, może wyprowadzić solidny cios ostateczny. System walki się nie zmienił: nadal mamy do dyspozycji uderzenie pięścią, machnięcie ogonem, a także mocne tupnięcie po skoku. Do tego dochodzą jeszcze bumerangi, choć tutaj, z tego co zauważyłem, teraz służą one bardziej np. do przecięcia jakiejś liny, bo przy jednorazowym ich podniesieniu nie dostajemy ich już w dwudziestu sztukach.

Na swojej drodze znaleźć można pięć rodzajów znajdźek: monety, których jest tu najwięcej, kryształy, glify, pergaminy oraz literki słowa KAO. Na razie nie wiadomo jednak do czego mają one służyć (jeśli w ogóle mają

jakieś zastosowanie). Niektóre przedmioty leżą w zasięgu wzroku, innych trzeba poszukać, wspinając się na głązy, zaglądając za uchylone kraty, a jeszcze kolejne wypadną po kilkukrotnym uderzeniu w dzwoneczek, który, tak jak w części drugiej, oznacza nam punkt kontrolny. Prócz tego już w tym jednym poziomie, dostępnym w ramach dema, odnalazłem trzy, na razie zablokowane, fioletowe portale, które prawdopodobnie prowadzą do jakichś bonusowych etapów.

Wszyscy, którzy grali w część drugą *Kangurka*, na pewno odnajdą się tu jak w domu. Kangurkowi wydłuża się szyja, gdy brodzi w wodzie. Podczas stania w miejscu zbyt długo, Kao skacze na skakance albo próbuje nas przstraszyć. Zbieraniu monet towarzyszą te same dźwięki, co w *Rundzie Drugiej*, na naszej drodze staną ruchliwe kolczaste pnącza, zaś drzwi chatki można teraz rozwalić, by zaraz potem zdemolować beczki, krzesła i stoliki w poszukiwaniu monet. Całkowitą nowością są za to fioletowe kryształy, po których pacnięciu będziemy mogli poruszać się przez krótki czas po dotychczas niedostępnych platformach, a świat dookoła chwilowo zyska tajemniczą, magiczną aurę.

Jedyna rzecz, z której powrotu nie jestem zadowolony, to system serduszek i żyć. Po utracie serduszek, tracimy życie i trafiamy do punktu kontrolnego, ale po

wyzerowaniu wszystkich szans musimy powtórzyć cały poziom. Dużo bardziej wolałem rozwiązanie z części drugiej, gdzie Kao posiadał jedynie pasek zdrowia oraz mógł w nieskończoność powtarzać jakiś segment rozgrywki od punktu kontrolnego. Jeśli jednak dobrze zauważyłem, Kangurek po utonięciu w zbyt głębokiej wodzie zostaje przeniesiony do dzwoneczka. Zdrowie możemy odzyskiwać zbierając serduszka ze schowków lub pokonanych potworków, zaś odnalezienie czterech ćwiartek zwiększy naszą pulę o jedno.

Na tę chwilę gra boryka się jeszcze z pewnymi problemami technicznymi – choć ja nie napotkałem większych błędów, to nie umknąłem od opinii, które istnienie takowych poświadczają. Program działał mi dobrze przez większość czasu, a chwilowe ścinki zdarzały się ledwie dwa-trzy razy, choć nota bene mój laptop już od dawna nie pachnie nowością.

Czy nowy *Kangurek* ma szansę przebić trzy poprzednie części? To możliwe, ale z werdyktem musimy wstrzymać się jeszcze do dnia premiery. Ja na pewno po tę odsłonę sięgnę głównie dla czystej przyjemności skakania po platformach, zbierania monet i nokautowania przeciwników. A jeśli do tego dostanę ciekawą historię i sympatycznych bohaterów, to już w ogóle będę przeszczeniśliwy.

Czysto informacyjnie: gra pojawi się latem tego roku na PlayStation 4, PlayStation 5, Xbox One, Xbox S/X, Nintendo Switch oraz na komputerach osobistych na platformie Steam.

M. Matłok



CO MOŻNA ZROBIĆ Z GLONAMI?

W Polsce glony mogą kojarzyć się z nieprzyjemnymi gęstymi sieciami zielonej póltaży oplatającymi stopy w Bałtyku. To ich główna rola, czyli obrzydzenie kąpielni wszystkim wczasowiczom. Natknąwszy się na nie, w najlepszym przypadku zirytowany plażowicz po prostu wyjdzie z wody. W najgorszym – dostanie zmian skórnych lub nawet biegunki, a wtedy może mieć z głowy udany urlop.

Lecz nie wszystkie glony są złe. Są również gatunki bardzo pożyteczne, które mogą pomóc zadbać o środowisko, dobrą cerę lub nakarmić ludzi oraz zwierzęta.

Wiele gatunków ma różne zastosowanie w przemyśle spożywczym i wcale to nie musi być 50 rodzajów rolek sushi. Na przykład z alg czerwonych wytwarza się agar-agar, czyli substancję wykorzystywaną jako żelatyna. Ponadto, glony mogą spożywać nie tylko ludzie, wielkomorszcze zbierane w USA używane są jako pasza dla sutochotek (takich słodziutkich ślimaków morskich).

Oprócz źródła pożywienia mogą stanowić również źródło energii. Architekci z Hamburga zaprojektowali dom zasilany algami, czyniąc go energetycznie samowystarczalnym. Na fasadzie budynku umieszczono bioreaktory, w których znajdowały się 24 litry cieczy z tymi roślinami. Pod wpływem działania promieni słonecznych glony rozmnażają się, tworząc biomasę. Jest ona zbierana i przetwarzana na biogaz, a na końcu spalana, co generuje energię. Mogą również pełnić funkcję rolet i zapewniać cień w zbyt mocno nagrzewających się pomieszczeniach.

Glony mogą przysłużyć się także do ograniczania powstawania zanieczyszczeń oraz likwidować szkody już powstałe. Dzieje się tak, ponieważ niektóre gatunki mogą być umieszczane w materii ściekowej, skutecznie ją oczyszczając. Minimalizuje to konieczność używania dużej ilości chemicznych środków. Ponadto, dzięki specjalnie zaprojektowanej siatce nylonowej z koloniami glonów, mogą zmniejszać zanieczyszczenie rzek, potoków oraz mórz spowodowanych napływem sztucznych nawozów.

Poniżej znajdziesz jeszcze więcej zastosowań glonów.

- » Produkowany przez nie naturalny pigment może zastępować ten syntetyczny.
- » Niektóre krasnorosty stosowane są jako środki poprawiające stan gleby oraz jako pasza dla zwierząt lub nawóz.
- » Rolnicy mogą znaleźć w nich naturalne i ekologiczne rozwiązanie dla szkodliwych chemikaliów.
- » Wykorzystywane są też w kosmetologii, gdzie używa się ich jako składnik kremów, balsamów, żelów czy maseczek do twarzy. Podobno jako preparat odżywczy zdolne są do redukcji cellulitu.
- » Kwas alginowy może być składnikiem opatrunków.
- » Karagen pozyskiwany z chrząstki kędzierzawej jest stabilizatorem produktów mlecznych.
- » *Stichococcus bacillaris* biodegraduje syntetyczne substancje i dzięki temu znajduje zastosowanie na stanowiskach archeologicznych.

Z glonami jest trochę jak z ludźmi – znasz jednego, który jest niesamowicie denerwujący, i myślisz, że wszyscy są tacy sami. Bardzo łatwo przypiąć im łatkę obrzydliwych i obślizgłych okropieństw niszczących dobrą zabawę i uśmiechy dzieci nad morzem. Ale przyglądając się całej różnorodności gatunkowej tych przedziwnych roślin, okazuje się, że nie wszystkie są takie złe. Potrafią być bardzo przydatne!

Adus

Źródła:

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Glony> [dostęp: 09.03.2022].
Energetyczne glony, „Świat wiedzy” nr 1/2013, str. 110.

TECZOWA SAGA: SOPHIE'S MOOD INDIGO

Niniejsze opowiadanie nawiązuje do opowiadania „Boguś” i do pierwszej części Tęczowej sagi pt. *Green Supremacy*. Występuje tam również moje alter ego, które pojawiło się w wywiadzie z taksydermistką. Aby zrozumieć wszystkie nawiązania, które występują w tym tekście, zachęcam do sięgnięcia po wcześniejsze numery Bezbeka. Możliwe jest zrozumienie tejże części bez zapoznawania się z jej poprzedniczkami, ale chciałbym, żebyście mieli pełny obraz. Specjalne podziękowania należą się Zosi Śmiałek, która napisała ostatnie zdanie tego opowiadania i na jej cześć została nazwana główna bohaterka.

Pojechałem do Warszawy na kolejne spotkanie redakcyjne Bezbeka. Jesteśmy jak program Lekko Stronniczy, który jest naprzemiennie nagrywany to w Warszawie, to w Wieliczce i spotykamy się raz tu, raz tam. Średnio wychodzi to raz do roku. Pociąg zatrzymał się na jakiejś przypadkowej stacji. Przypadkowej, bo nie znam topografii Warszawy, a nie zwykłem przejmować się takimi błahostkami jak to, czy do miejsca melanżu będę miał 6m czy 6km.

Przyjechałem trochę za wcześnie – o 12:02. Było tanio. Zrobiłem to, co jest właściwe dla mojego temperamentu – poszedłem spać. Minęły już lata, w których wygodnie mógłbym zasnąć na ławce dworcowej i choć przejmowanie się moją własną gdziebytnością już wcześniej wytłumaczyłem, to jednak tyle zapobiegliwości i instynktu samozachowawczego posiadam, żeby wejść w apkę Airbnb i zamówić sobie jakiś mikroapartament.

Odkąd zobaczyłem film Dawida Myśliwca o świadomym śnieniu, robię od czasu do czasu tzw. *reality check* – liczę na głos palce u dłoni, żeby wykryć wszelkie anomalie.

Raz... dwa... trzy... cztery... pięć... zgadza się.

To nie jest sen i po niemalże roku znowu spotkam Bezbeków. Jestem w Warszawie, a miękki materac wynajętego pokoju kusi nieskazitelnie białym prześcieradłem. Obudziłem się jakoś po 14:00. Idealnie. Mniejsza ilość snu sprawiłaby uczucie niewyspania się, a większa chęć ukręcenia sobie pętli na szyję.

Od czasu schadzek z pewną ciekawą dziewczyną na krakowskich cmentarzach, darzę pewnym sentymentem nekropolie. Szybkie spojrzenie w Google Maps... Najbliżej są Powązki. Wyciągnąłem dłoń, żeby pochwycić klamkę i machinalnie zacząłem na głos liczyć palce.

Raz... dwa... trzy... cztery... pięć... sześć... pół palca... coś tu nie gra. Normalnie, na trzeźwo, mam 5 palców u każdej dłoni. A tak się akurat składało, że byłem trzeźwy. To jest sen i ja o tym wiem! Ekscytująca myśl. Nie zmieniłem swojego zamiaru udania się na cmentarz, zmieniłem tylko sam cmentarz. Postanowiłem odtworzyć najbardziej niezwykły sen, jaki w życiu miałem i już po chwili spaceru znalazłem się na szklanej platformie i patrzyłem, jak nagrobki i grobowce rodzinne płoną szalenie na szklanej równinie. A płomienie mają kolor indygo. To dziwne... Niby to mój sen, ale tego koloru nie wymyśliłem i choćbym nie wiem jak, wytężał mój procesor, to nowy render nie chciał się wygenerować. Płomienie były indygo, a ja nie mogłem pomyśleć innych. Zacząłem przechadzać się po tym krajobrazie, sprawiając, że ogień rozstępował się przede mną. Pod moimi stopami iskry wściekle skakały po szklanej tafli. Po chwili cieszenia oczu tym widokiem i sprawiania, że ogień buchał, liżąc płomieniami nieboskton, usłyszałem piękny i dźwięczny głos, przerywany od czasu do czasu szlochem. Znowu błąd w mojej fantasmagorii. Wesoła wokaliza niosła ze sobą niewesoły przekaz, a płacz jeszcze potęgował dojmujące uczucie smutku. Mimowolnie skierowałem moje kroki w stronę piosenki.

*I always get that mood indigo,
Since my baby said goodbye,
And in the evenin' when the lights are low,
I'm so lonely I could cry.
'Cause there's nobody who cares about me,
I'm just a poor fool that's bluer than blue can be.*

When I get that mood indigo,
 I could lay me down and die.
 (Zawsze wpadam w ten nastrój indygo,
 Odkąd moja matka zostawiła mnie.
 I wieczorem, gdy światła gasną,
 Jestem tak smutna, że płakać się chce.
 Bo nie ma na świecie nikogo, kto pomógłby mi,
 Jestem tylko głupią trzpiotką, smutniejszą niż Ci się śni.
 Kiedy wpadam w ten nastrój indygo,
 Mogłabym położyć się ostatni już raz.)¹

Doszedłem do głębokiej i szerokiej mogiły, a w środku zobaczyłem Zosię z rękami skrzyżowanymi na piersi.
 — Co to za piosenka? — zapytałem.
 — Nie wiem, dlaczego ją śpiewałam. Nie znam jej.
 Wtedy sobie przypomniałem, że ja znam tę piosenkę.
 — To *Mood Indigo* Duke'a Ellingtona i chyba śpiewałaś ją, bo ja ją znam, a to mój sen.
 — To mnie tu nie ma? — zapytała przytomnie. Z konsternacji na chwilę zapomniała o tym, żeby płakać.
 — To mój szósty kolorowy sen i tylko jeden śniłem sam. Tobie też się to śni, choć pierwszy raz jest tak, że jestem świadomy tego, że śnię. Ten kolor mnie zaskoczył, ale widząc, że tu jesteś, już wiem, dlaczego nie byłem w stanie go zmienić.
 — A chcesz? — Jej klatką piersiową targnął nagły zryw płaczu. — To taki piękny kolor.
 — Nie! Absolutnie nie — zapewniłem, żeby ją uspokoić.
 — Ind spała się w kolorze indygo, stąd jego nazwa — wypowiedziała ciekawostkę ni z gruchy, ni z pietruchy. Poznała mnie już na tyle, żeby wiedzieć, że kolekcjonuję takie okrucieństwa przypadkowej wiedzy, jak kawa domowa kitra sałatę w swych polikach.
 — Kolor mi się podoba. Nie pamiętasz zielonego snu? — Zmieniłem temat. — Przecież w nim byłaś.
 — No właśnie, pamiętam... — odpowiedziała z dojmującym smutkiem w głosie. Zamknęła oczy, a spod napuchniętych powiek spłynęły łzy wielkie jak soczewica.
 — Co się stało? Nie podobał Ci się tamten sen?
 Nie potrafię reagować na kobiecy płacz. W zasadzie to nie umiem reagować na jakąkolwiek płaczącą osobę. Jedyną reakcją, jaką potrafię z siebie wykrzesać w przypadku kobiety, jest przytulenie jej, a w przypadku mężczyzny – reaguję gniewem. W tamtym momencie jednak miałem więcej kontroli niż zwykle. To był mój sen. Mogłem być tak wspierający i inteligentny emocjonalnie, jak tylko potrafiłem to sobie wmówić.
 — Wtedy mi się podobał. Później zaczęłam myśleć o tym wszystkim, co mówiła Natalie.
 — Poczekaj, pamięć mnie czasem zawodzi, ale jak dobrze pamiętam, to ona tylko na początku powiedziała, że jej się nie podobasz, bo miałaś na sobie sukienkę utkaną z pajęczyny, a ona się boi pająków.
 Zosia pokiwała głową, żeby potwierdzić moje słowa. To o co chodziło? O taką błahostkę?
 — A co, jeśli wszyscy tak myślą, a tylko ona była na tyle szczerą, żeby mi powiedzieć to w twarz? — powiedziała. — Od tamtego czasu nie mogę przestać myśleć o tym, że innym też się nie podobam, tylko tego nie mówię. Jestem kiepska w odczytywaniu ludzkich emocji i intencji. Przestałam się spotykać z ludźmi, a rozmowy z kimkolwiek ograniczyłam do niezbędnego minimum, na wszelki wypadek, żeby nikogo nie męczyć moją osobą. Przez ten cały czas miała zamknięte oczy, a gdy je otworzyła, dodała:
 — Maciek, serce ci płonie.
 — Tak, rzeczywiście, twoja opowieść mnie wzruszyła i mógłbym powiedzieć, że w istocie tak się czuję, jakby mi serce płonęło...
 — Nie, naprawdę, serce ci płonie!

1 Fragment piosenki *Mood Indigo*, wyk. Duke Ellington, autor tekstu: Irving Mills, tłum.: Hex Zero Rouge.

Spojrzałem na dół i zamiast pstryczka w nos, sygnału, że dałem się nabrać na tanią podpuchę, zobaczyłem, że naprawdę płonę. Nie był to pierwszy raz, kiedy się podpałem. Żeby być dokładnym, to był trzeci raz i miałem wypracowany protokół postępowania w takich przypadkach:

1. Ocena zagrożenia.

2. Usunięcie płonącego odzienia bądź zgaszenie go. Zależne od oceny zagrożenia.

Płynnym ruchem zerwałem z siebie koszulkę. Odstoniłem mój owłosiony brzuch i klatę, na której kudły układały się w orła z rozpostartymi skrzydłami – najbardziej patriotyczny, prawidłowy układ, jaki można sobie wyobrazić. Korwiniści chcą być mną, a korwinistki niczego nie chcą, dopóki im mężczyzna nie pozwoli, ale jak już pozwoli, to pragną pleść warkocze na moim torsie. Byłem zajęty gaszeniem mojej koszulki, a Zosia przyglądała się tej scenie z rozbawieniem. Jeśli się podpalić, to właśnie po to, żeby poprawić komuś humor. Nie neguję aktu samospalenia, ale myślę, że Zosia nie byłaby zadowolona w tym momencie z takiego obrotu spraw.

– Gapisz mi się na bebech? – zapytałem, gasząc ostatni płomień.

– Jasne! Jak mam się nie gapić! Jest, kurwa, gigantyczny!

Niespodziewane odegranie sceny z „Chłopaków z Baraków” sprawiło, że straciliśmy czujność. Wtedy poczułem klepanie po ramieniu oraz usłyszałem głęboki, proszący i przepraszający głos:

– Maciek?

Zamilkliśmy i spojrzeliśmy na tę groteskową postać. Przypomniawszy sobie to, że jestem nagi, ubrałem t-shirt z powrotem, żeby zakryć przynajmniej większość mojego wstydu. Bebech był okryty, to najważniejsze. Nasz niespodziewany gość wyglądał jak Morgan Freeman w ciele dziecka. Miał mniej więcej 120 cm wzrostu. Duża, piegowata, siwa głowa była osadzona na wątym ciele. Mógł mieć równie dobrze 5 lat, co 50. Miałem narastające podejrzenie, a później byłem pewien, że to jest...

– Boguś? – zapytałem.

– Tak – ucieszył się jak dziecko z tego, że go poznałem.

Pomimo swojego wieku i bycia tym... no... WSZYSTKIM, zachowywał się jak kilkulatek, gdy spotka się ze swoim przyjacielem i mają się bawić ze szczeniakiem.

– Jak ci się podoba mój wygląd? Uznałem, że to zabawne, jeśli tak będę wyglądał.

Z mogiły dobyło się krótkie parsknięcie. Boguś podszedł na skraj i zobaczył źródło głosu. Spłonął fioletowym rumieńcem i schował się za mnie, kurczowo trzymając się nogawki moich spodni.

– To jest Zosia...! – wyszeptał w moją kieszeń.

– Tak, przywitałbyś się i przedstawił. Zosia źle się czuje, a myślę, że rozmowa z nami mogłaby podnieść ją nieco na duchu.

Podszedł ponownie na brzeg dołu w szklanej równinie i wyjąkał:

– Cz... cz... cześć, jestem Boguś. Jestem wszechświatem i mam... – Zaczął liczyć na palcach. – ...jakieś tyle lat... – Na palcach pokazał 13,5. – ...w tych, no... miriadach.

– Cześć, Bogusiu! Miło mi cię poznać! Czytałam o twoich spotkaniach z Maćkiem i bardzo mi przykro, że ludzie mają o tobie takie mniemanie.

– Lubię cię! – powiedział bez ogródek Boguś.

Zosia uśmiechnęła się szeroko i zarumieniła się w odpowiedzi na tę deklarację.

– Wow! – zakrzyknąłem. – Potrafisz się zmaterializować?

– Nie do końca. Przecież jestem w waszym śnie.

– No tak, zapomniałem. Dawno się nie odzywałeś, coś się stało?

– Wojna. – Posmutniał tak nagle, jak nagle gaśnie zapałka w wichurę.

– Wojna? – zdziwiłem się. – A która? Dopiero ta ostatnia?

Boguś zwiesił wielką głowę i zaczął pociągać nosem.

– Przecież wiesz, że ja jeszcze nie umiem siebie kontrolować i nie ogarniam wszystkiego. Dopiero wojnę w Jemenie mogłem przeżyć i zobaczyć, a Ukraina już mnie kompletnie rozbiła, bo we Lwowie mieszka wujek Włodka².

Rozbeczał się na dobre, a ja postanowiłem przemóc mój wstyd. Zdjąłem z siebie koszulkę i zrobiłem prowizoryczne chustki. Podałem mu jedną i powiedziałem:

– Ona jest ze snu, jest czysta.

Postanowiłem podjąć wysiłek wymyślenia sobie jakiegoś nowego okrycia. Boguś przyłożył sobie chustkę do nosa i zaczął dąć. Smarkanie wszechświata jest dźwiękiem nie do opisania. Dysonans niskich dźwięków porażający duszę i ciało.

— Rozumiem, co czujesz. Też nie potrafiłem się przejmować Salwadorem, Saharą Zachodnią, Zambią, masakrą w Rwandzie, Afganistanem, Irakiem, Koreą Północną, Bangladeszem, Gruzją, Kazachstanem, Czeczenią, Timorem Wschodnim czy Jemenem, ale Ukraina mną wstrząsnęła. Tamte wojny i opresje były daleko i nie dotyczyły nikogo, kogo znam. Jak zdaję sobie z tego sprawę, to czuję się jak gówno.

Zapadła cisza, tylko od czasu do czasu przerywana odgłosem płaczu i trzaskiem plastikowych kół krzesła obrotowego toczącego po szklanej płycie cementarza. Wyrwało mnie to na chwilę z zamyślenia i zacząłem wzrokiem szukać źródła tego dźwięku. To była Amelia Earhart. Jakimś cudem znowu wygrzebała się z piwnicy mojego umysłu. Była pobita, przywiązana do krzesła sznurem utkany z włókien łodyg słonecznika. Jej jasne jak płatki kwiatów włosy były zmierzwione i polepione zaschniętą krwią, co rusz zasilaną w nowe dostawy gęstej juchy. Majaczyła gdzieś na wschodzie i powoli podjeżdżała do nas, ale granica utworzona z pożogi hamowała ją skutecznie. Nie mogła się do nas dostać.

Patrzyłem na nią tylko. `A choć to był mój sen, a ona była wytworem mojej wyobraźni, to nie mogłem jej uwolnić, ani do niej podejść, ani ugasić pożaru. Zosia w końcu wyrwała nas z otępienia i bezsilności. Z grobu powiedziała do nas:

— Nie chcę tu być sama. Możecie zejść do mnie i mnie przytulić?

Popatrzyliśmy w ogień, w oczy Amelii, jakby prosząc ją o pozwolenie na to, żeby ją opuścić, żeby nie widzieć, jak cierpi, żeby pozwoliła nam być bezsilnymi...

Amelia była spokojna. Spojrzeniem przekazała nam, że wcale nie ma nam za złe, ale i swoją determinację w tym, żeby do nas dotrzeć. Ona do nas przyjedzie, pozwoli się rozwiązać i opatryć, a wtedy zagoją się rany i jej, i nasze. Spełniliśmy prośbę Zosi, zeszliliśmy do mogiły i położyliśmy się obok niej. Ja, ona, a pomiędzy nami Boguś. Leżeliśmy tak jakiś czas, przytuleni. Obróciliśmy się na plecy i przyglądaliśmy się płonącemu niebu. Konsekwentnie zabraniałem mojemu ciału prób obudzenia się. Jak miałem się, kurwa, obudzić?! Jak miałem się cieszyć pobytem w Warszawie i spotkaniem redakcyjnym?! Zamknąłem oczy i powziąłem decyzję, że się nie obudzę. Nie tym razem. Nie wiem, co robić.

— Co teraz?

— Czekamy na dar z nieba — odpowiedziała Zosia.

Hex Zero Rouge – Maciek

BHS – O BEZPIECZNYCH ERPEGACH

O wywołanie emocji podczas grania w RPG nietrudno. Pytanie tylko: czy będą to emocje pozytywne?

Sesje turlanych roleplayów są świetną rozrywką. Bez względu na to, czy gra się pojedyncze jednostrzały w różnych drużynach, czy całe kampanie w stałej ekipie, każda przygoda potrafi zaferować wiele dobrych chwil, pamiętnych momentów i mocnych wrażeń, zależnych od rozgrywanego systemu. Aby mieć pewność, że gracze odejdą od stołu zadowoleni i będą miło wspominać sesję, nie wystarczy jednak zatroszczyć się tylko o klimatyczną muzykę, ciekawy scenariusz czy interesujące rekwizyty. Wcielamy się w fikcyjne postacie, uczestniczymy w nieistniejących przygodach w wymyślonych światach, ale równocześnie przeżywamy prawdziwe emocje. Niemal w każdej rozgrywce występują jakieś *triggery*, czyli bodźce, które wzbudzają strach, zniesmaczenie, odragę lub po prostu wprowadzają gracza w dyskomfort, zwłaszcza, gdy rozgrywany jest horror, np. *Zew Cthulhu*. Właśnie dlatego przy stole (zarówno materialnym, jak i wirtualnym) powinny panować zasady wspólnie nakreślone przez graczy i Mistrza Gry, wśród których nadrzędną jest tzw. BHS, czyli Bezpieczeństwo i Higiena Sesji. W jaki sposób można zapewnić wszystkim poczucie bezpiecznej rozgrywki?

1. Mistrzu, pamiętaj o swojej roli!

Znasz scenariusz bardziej od Graczy, nie obce Ci są mechaniki świata, bo podręcznik masz w małym palcu, a jednocześnie posiadasz największy wpływ na to, jak potoczą się losy Bohaterów. Zasiadając do gry, nie zapominaj jednak, że wszyscy uczestnicy są sobie równi – zarówno Ty, jak i Gracze. Nie ma oceniania, nie ma szufladkowania na lepszych i gorszych. Nie uważaj siebie za nieomylnego, nie bądź zamknięty na własną historię ani nie prowadź Bohaterów wbrew decyzjom Graczy, byle urzeczywistnić własną wizję. Wszyscy macie się dobrze bawić, więc pozostań otwarty dla Graczy – jeśli ktoś powie Ci, że nie czuje się dobrze z daną sceną, wycofaj się z niej.

2. Przeprowadź sesję „zero”!

Twoim niepisany obowiązkami powinno być krótkie opowiadanie o sesji przed rozpoczęciem przygody i ustalenie reguł, które tyczyć się będą i Graczy, i Ciebie. Wyodrębnijcie elementy, które mogłyby wzbudzić w Was niepożądane emocje, spytajcie siebie nawzajem o to, jakich scen wolelibyście unikać oraz określcie swoje oczekiwania tak, by wspólnie wypracować wizję danej przygody. Miej przy tym na uwadze, że nie wszyscy mogą chcieć mówić otwarcie o swoich *triggerach*, dlatego daj Graczom również możliwość opisanie swoich obaw w wiadomości prywatnej.

3. Korzystaj z zastony i zmiany skryptu!

Według Monte Cook’a, twórcy m.in. systemu Numenera, *triggery* dzielą się na trzy kategorie:

GREEN – mieszczą się w strefie komfortu Gracza.

YELLOW – mogą odbywać się „poza kamerą”.

RED – występowanie ich w rozgrywce w jakiegokolwiek postaci jest dla Gracza niekomfortowe.

Jeśli między Graczami a NPC dochodzi np. do sytuacji intymnej albo jakaś postać ma być torturowana, nie trzeba tego szczegółowo opisywać i dokładnie odgrywać. Za zgodą wszystkich można to pominąć i przejść do sceny, która dzieje się już po tym wydarzeniu.

Może jednak zdarzyć się i tak, że po wykonaniu jakiejś akcji, np. zabiciu bliskiej im postaci, która ich zdradziła, Gracze będą czuć się zbyt przygnębieni, by dalej grać. Pamiętaj, że, bez względu na wszystko, to Ty, jako Mistrz, masz największy wpływ – możesz zrobić przerwę, rozegrać dalszą część w innym czasie, a nawet, jeśli pozostali poproszą o cofnięcie tej akcji, pozwolić im na to. Będą znać prawdę, będą mniej wczuci, ale zyskają tym samym szansę na rozegranie konfrontacji w inny sposób. RPG to przede wszystkim wspólne tworzenie historii, a nie twarde trzymanie się zasady „stało się i koniec” – nie zapominaj o tym!

4. Wprowadź Kartę „X”!

„Kartę X” można najkrócej opisać jako znak STOP. Jeśli Gracz poczuje się niekomfortowo, wykorzystuje ten



zabieg, mówiąc o tym lub sygnalizując to w inny sposób. Bez podawania przyczyny, bez tłumaczenia chęci pominięcia danej sceny. Jako Mistrz masz prawo dopytać o to, jaki aspekt został zatrzymany, jednak nie możesz wymagać od Graczy wyjaśniania powodów tego działania. Jeśli karta „X” pójdzie w ruch, dostajesz jasny sygnał, by nie poruszać dalej tego tematu. Zupełnie odwrotne działanie ma tzw. karta „O” symbolizująca chęć poszerzenia, pogłębienia jakiegoś aspektu.

5. Narysuj Kwiat Zgody!

Bardzo przystępnym narzędziem, stosowanym przy erpegach, jest tzw. Kwiat Zgody. Składa się on z czerwonego środka, żółtych płatków i zielonych listków dookoła. Jeśli uczestnicy wskażą na listek, oznacza to, że daną scenę można spokojnie rozwinąć. Pokazanie płatka będzie dla ciebie sygnałem, żeby pozostawić konkretny element w takim stanie, w jakim jest, i nie pogłębiać go, zaś wykorzystanie czerwonego środka jest równoznaczne z wycofaniem jakiegoś motywu lub zastąpieniem go innym, bardziej przyswajalnym w odbiorze.

6. Rozmawiaj ponad stołem!

Zawsze przed podjęciem ważnych decyzji, Gracze podejmują dyskusję. Zwykle odbywa się to na poziomie gry,

czyli „w postaciach”: jeden Bohater podaje pomysł, a inni jakoś się do tego odnoszą. Gdy debata dotyczy jednak poważniejszych akcji, np. spuszczenia na kogoś wiadra z pająkami lub postrzelenia w głowę, warto czasem pozwolić Graczom na wyjście z roli i upewnienie się, że pozostali czują się dobrze z danym działaniem, zwłaszcza że motywacje postaci nie muszą sprzyjać komfortowi emocjonalnemu Graczy. Przegadywanie planowanych akcji pozwala zyskać dodatkową pewność, że nie wprowadzimy innych w dyskomfort nagłym posunięciem.

7. Sesja nie kończy się na punktach doświadczenia!

Pogadanki po zakończeniu przygody są zawsze miłą rzeczą: Gracze mówią, co im się podobało, co ich zaskoczyło, czego chcieliby zobaczyć więcej, ale także nie boją się wspominać o rozczarowaniach i słabszych momentach. Warto przy tej okazji podpytać o odbiór mocniejszych scen. Nieprzedyskutowane emocje związane z sesją często mogą być przeniesione na sytuacje z życia rzeczywistego, dlatego dobrze jest pozwolić Graczom rozluźnić napięcie poprzez opowiadanie o swoich odczuciach.

8. Nie nadużywaj narzędzi bezpieczeństwa!

Metody narracyjne, które powyżej opisałem, mają za zadanie zapewnić komfort emocjonalny wszystkich obecnych podczas danej sesji. Należy jednak pamiętać, że nie mogą być one wykorzystywane do cofnięcia lub pominięcia akcji z błahych powodów. Nie można powoływać się na narzędzia bezpieczeństwa tylko dlatego, że jakiś potwór będzie zbyt trudny dla danej drużyny albo decyzje Bohaterów wiązały się z niekorzystnymi dla nich konsekwencjami. Jest różnica między dbaniem o komfort psychiczny Graczy a oszukiwaniem systemu dla lepszego wyniku gry.

Po kilkugodzinnej sesji dobrego erpega Gracze mogą opuścić nasz stół z uśmiechem na twarzy i poczuciem satysfakcji albo z niepokojem, żalem i z mocnym postanowieniem rezygnacji z tej rozrywki. Zastosowanie opisanych wyżej technik zachowania bezpieczeństwa są nieodzowne, jeśli chcemy uniknąć tego drugiego, dużo gorszego wariantu. Nie potrzeba wiele – wystarczy tylko cały czas dostrzegać człowieka stojącego za Bohaterem Gracza. Jak to mówi Michał Bańka: „grajcie w erpegi, ale z głową!”.

M. Matłok
grafika: M. Matłok

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA

autor: Remigiusz Mróz



jake mroziwo wariacie

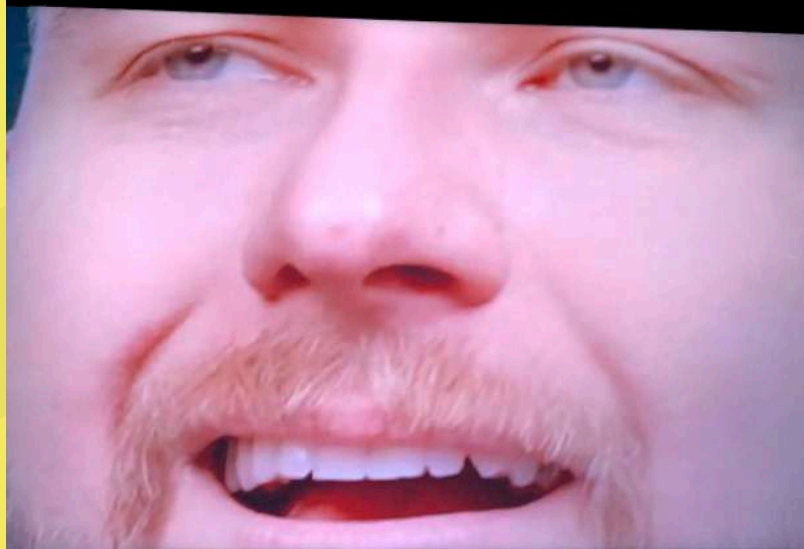
autor: Patryk Okoń



autor: Grzegorz Wypiór

TY: pauzujesz LS'a w randomowym momencie, bo ktoś dzwoni do drzwi

LS gdy wrócisz:



BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 13.03–19.03

Baran (21.03–20.04)

Wysiłki ubiegłego tygodnia przynoszą znaczący efekt. Małymi krokami zbliżasz się do celu. Niekoniecznie musiał on być wyznaczony wcześniej. Być może dopiero dostrzegasz jego kontury. Nic nie szkodzi. Ważne, że jesteś bliżej niż dalej.

Byk (21.04–21.05)

W nadchodzącym tygodniu Twoje myśli skierują się na jedną osobę, a Twoja uwaga zostanie mocno przyciągnięta. Rozmyślaj dużo, ale nie daj się omamić. Warto też wyjść na spacer – świeże powietrze dobrze Ci zrobi, a ewentualna rozmowa pomoże rozwiązać wszelki wątpliwości.

Bliznięta (22.05–22.06)

Będzie pracowicie – temu nie można zaprzeczyć. Będzie trudno – tego nie można wykluczyć. Jednak ciężka praca zaowocuje, a jej efekty przerosną Twoje najśmielsze oczekiwania. Pamiętaj, aby po każdym wysiłku zaplanować odpoczynek (najlepiej w weekend).

Rak (23.06–22.07)

Masz więcej wspólnego ze swoimi znajomymi, niż Ci się wydaje. Możesz to wykorzystać w sprytny sposób do niecznych celów, ale pamiętaj, że każdy kij ma dwa końce. Czasem warto stracić, aby zyskać (dotyczy się to zarówno twoich relacji miłosnych, jak i kwestii finansowych).

Lew (23.07–23.08)

Tęsknota boli. Nie odnosi się to tylko do ludzi, lecz także do miejsc, zdarzeń, przyzwyczajień czy czynności. Spróbuj wrócić na „stare śmieci”. Potrzebujesz pewnego gruntu pod stopami, a nic tak nie otrzeźwia, jak znajomy teren. Jako gospodarz swoich uczuć masz nad nimi przewagę. Pamiętaj o tym!

Panna (24.08–23.09)

Łzy same cisną się do oczu, ale to nie powód, by dawać za wygraną. Wiele się działo, wiele się będzie jeszcze dziać – takie jest życie. Zastanów się, co możesz zrobić, aby poprawić swoją patową sytuację. Modlitwa, manifestacja, a może rozmowa? Każdy sposób będzie dobry, jeżeli poprowadzi Cię do celu.

Waga (24.09–23.10)

Lubisz wracać do dni minionych? Muszę Cię zmartwić. Tam nic nie ma! Nie zmienisz swojej przeszłości. Lepiej skup się na najbliższej przyszłości. Coś mi mówi, że czeka Cię niemała okazja, której pod żadnym pozorem nie możesz przegapić. To byłby grzech...

Skorpion (24.10–22.11)

„O przewrotny losie! Każesz najsurowiej tam, gdzie nie ma przewiny, a nęcisz tym, czego już dawno nie można dostać”. Jeżeli Twoje myśli będą wyglądać w ten sposób – nie przejmuj się! Każdego kiedyś dopadnie jakiś kryzys, a jego szybkie zażegnanie tylko Cię umocni.

Strzelec (23.11–21.12)

Dobrze wziąć sobie coś na warsztat i dokumentnie to rozpracować. Analiza to podstawa do zrozumienia, a zrozumienie to główny filar spokoju ducha. Nie przejmuj się błahostkami i skoncentruj na wyższych celach. Do tego jesteś stworzon*!

Koziorożec (22.12–20.01)

Było intensywnie, jest intensywnie i będzie... intensywnie. Nie ma zadań, którym nie podołasz, ale musisz się dobrze przygotować na nadchodzące wydarzenia. Przede wszystkim sen. To on jest Twoim przyjacielem i powiernikiem strapień. Kiedy twoje baterie w końcu się naładują, nic Ci nie będzie straszne. Jesteś zwycięzcą!

Wodnik (21.01–18.02)

Pytanie czy wyzwanie? Zresztą, co za różnica. Obojętnie, jaką ścieżką nie podążysz, to sprawy potoczą się w ten sam sposób. Może więc warto iść na skróty? Nic tak nie cieszy, jak duży efekt kosztem małej pracy. Naprzód!

Ryby (19.02–20.03)

Przygotuj pieniądze na drobne wydatki, ponieważ w nadchodzącym tygodniu na pewno ich nie zabraknie. Na ewentualne zakupy weź przyjaciół, ale nie daj ulec ich presji. Bądź asertywn*, a z pewnością wyjdzie Ci to na dobre.

Szeptun ze wschodu

SKRÓTY ODCINKÓW #1676-#1680

PONIEDZIAŁEK

LS #1676

Nie kupisz już w Rosji iPhone'a

Andrij Mychajłowycz Danylko, Wam bardziej znany jako Verka Serduchka, czyli chyba jedyna osoba, która miała zaszczyt obcowania z Renią Pączkowską. Ależ to stare czasy! W każdym razie Verka. I Pani Natalia! <3 Słuchajcie! Wujek Włodek, Wiktor, ten od kompa, ma Wam kilka słów do powiedzenia. Jeżeli chcecie wysłuchać w całości, to odpalcie odcinek. Jeżeli nie, to ja Wam streszczę:

Руські, ідет в пиздет!

Telegram jest rosyjski. Giełda moskiewska myśli, że jak zamyka oczy, to znika. Jak setki marek z rosyjskiego rynku. Ruscy zabezpieczyli się, ale słabo. Czekamy niecierpliwie na powstanie moskiewskie. Teraz każda niewiasta chciałaby obalić dyktatora z prezydentem Ukrainy. Prezydent Polski obalił pomysł Czarnka. Jaki kraj, taki bohater. :88proud_pepe: ■EL

WTOREK

LS #1677

Oto, co znaleziono w rosyjskich czotgach. Raczej tego nie zjesz

Jaki jest Włodek, którego znasz? I co to za czarne kropki? Na te pytania znajdziecie odpowiedź w dzisiejszym odcinku. HBO Max lepsze. Ale dźwięk w odcinku *ujowy. Włodek nie ogląda nic, bo czeka na dokumenty o Ukrainie. Ja, szczerze mówiąc, też, ale z nadzieją, że się szybko skończy wojna. Nie wiem, czy mogę pisać słowo „wojna”, bo z tego co widzę, to w sieci wszyscy bułkę przez bibułkę i nie wypowiadają tego słowa. Ono nie z=gryzie. JEST WOJNA! Nie „sytuacja”. Nie „to”. Nie „sami-wiecie-co”. WOJ-NA. To nie Voldemort, że jak wypowiecie, to Was dosięgnie. Typ zjadł borówkę. I umarł. Sorry za spoiler. Pies. Tak, *Hachiko* jest smutny. Jak wszystkie filmy o psach. Nie polecam też *Był sobie pies*. Maczek wyszedł z Rosji, ale to informacja z przyszłości, nie mówcie chłopakom z 1677 odcinka. Korytarzy humanitarnych dalej nie ma. Najchujowszy człowiek na świecie, putin-srutin, ma w dupie swoich ludzi i nie dość, że wysłał ich z przeterminowanym żarciem na wojnę, to jeszcze nie chce zabrać ciał żołnierzy do kraju. Ludzkie ścierwo. Typ z jutuba je żarcie sprzed 80-ciu lat. Ukraińscy obrońcy dbają o rosyjskich żołnierzy, bo wiecie, nie kopie się leżącego. Uwaga, matki tych głabów, podaję instrukcję: weźcie się, ku*wa, jebnijcie w łeb. Najlepiej kilka razy w coś bardzo twardego. *Руські, ідет в пиздет!* ■EL

ŚRODA

LS #1678

Czy artyści powinni otrzymywać wynagrodzenie za koncerty charytatywne?

Włodek martwi się o Karola, ale tylko wtedy, gdy się z nim widzi, bo tak poza tym to nie. Co z oczu, to z serca. Karol jest dla niego zmartwieniem na jeden dzień tygodnia, dla nas, widzów, zaś na całe pięć, że już nie wspomnę o biednych redaktorach naszego prestiżowego magazynu. Możliwe, że już niedługo zobaczymy nowe mieszkanie Markowiczów, Karol zdaje się mieć już wybrany prezent specjalnie na tę okazję. Nie ugiął się jednak przed urokiem osobistym Włodka i nie zdradził, co dokładnie planuje. Pan Redaktor łaskawie podał jedynie kolor: biały. No, panie Hubercie, tu będę musiała użyć koła, bo w ogóle mi to nie ułatwia poszukiwań. Tak sobie teraz pomyślałam, że to się idealnie nadaje na ankietę otwartą na impo. Zaraz wracam... Już jestem, Zuza mnie zabije, ale jest to poświęcenie, na które jestem gotowa. Kropki 2: W środku we Włodku, czyli jak Karol zasugerował świetny tytuł na autobiografię tego kudłatego. Chociaż moim zdaniem brzmi bardziej jak opis przeżyć po gastrokopii. Tak, poza tym przez sporą część odcinka gadali o jakiejś dramie dotyczącej artystów i pieniędzy. Miałam napisać, że nie wiem, bo nie słuchałam, ale słuchałam i już nie pamiętam. Karol zaprasza na koncert organizowany przez studentów SGH, który będzie prowadzony właśnie przez niego. Mam ambitny plan, żeby się tam udać i postawić stoisko ze zgniłymi pomidorami, którymi za drobną opłatą uczestnicy mogliby rzucać w Paciorka. Cały dochód oczywiście, tak jak ze sprzedaży biletów, zostałby przekazany na pomoc Ukrainie. Karol opowiedział anegdotę o Pablo Picasso, oczywiście nieprawdziwą, ale w sumie nie szkodzi, bo mi się podobała. Karol dalej się pudruje, bo ma czerwony ryj i nie chce powiedzieć od czego, ale nie oszukujmy się, wszyscy wiemy. Karol, opanuj się, w tym wieku to już jest niebezpieczne. Na koniec jeszcze historia mandatu Włodka i szybkie przypomnienie, jakie światła są do czego, co pamiętają zresztą tylko kierowcy po świeżo zdany egzaminie. ■MP

CZWARTEK

LS #1679

Naucz się mówić po ukraińsku w 15 minut

Czy pamiętacie, o czym były odcinki w tamtym tygodniu? Racja, to za proste, bo był tydzień o Ukrainie. A dajmy na to dwa tygodnie temu? To już NA BANK nie pamiętacie, nawet ja nie pamiętam. Nie ma to jednak dużego znaczenia, bo i tak tematy zaczęły się zapętlać po tysięcznym odcinku, o ile nawet nie wcześniej. Włodek uczy Karola ukraińskiego i w sumie jestem na 73% pewna, że coś podobnego pisałam w skrócie odcinka w tamtym tygodniu. Jest to bardzo przydatny odcinek, bo uczy nas wielu zwrotów na temat kawy, tylko Ukraińcy potem się będą zastanawiać, czemu ci psychopaci z Polski tylko o kawie rozmawiają. Żarty żartami, ale ja się nauczyłam nowego fajnego słowa, a mianowicie „mroziwo”. Od dziś tylko tak będę mówić na lody. Strasznie mnie to bawi, chyba powinnam się zacząć martwić. Co najbardziej przeszkadza ludziom w LS-ie? Karol twierdzi, że właśnie on i w sumie ma rację. Włodka, zostaw kolegę, wróć do robienia Fashbacka. Top 10 odpowiedzi na Kocham cię (bo nie chce mi się napisać oddzielnego tekstu i tak naprawdę nie mam aż tylu odpowiedzi):

1. Włod: ok.
2. Peter 1 i Peter 2: dziękuję.
3. Han Solo: wiem.

W odcinku został pobity rekord na najszybsze zamknięcie karty, brawo Włodek, medal z ziemniaka wyślemy pocztą. A na koniec pamiętajcie, szczególnie ostatnia ławka, że już my i Wy, i wszyscy jesteśmy tygielek. ■MP

PIĄTEK

LS #1680

Ktoś w Krakowie odpala 1650 żarówek na raz i nie ponosi odpowiedzialności

Pan Mietek miał chwilę, bo nie leżał w łóżeczku, więc przyszedł zeszmacić żyrandol w teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. A ile żarówek jest w parku technologicznym w Krakowie? A kogo to obchodzi? Tylko tych ludzi, którzy nie mają prądu, bo trzeba odpalić 1650 zwykłych żarówek i jak zwierzęta, zamiast walić konia do Pornhuba, muszą skoczyć do kiosku po świerszczyka. Włodek przez dobre siedem minut, które zdają się wiecznością, truje dupę przypadkowym ludziom, żeby się dowiedzieć, ile jest tych żarówek i czy są żarowe czy LED-owe. Włodek poleca żarcie w pudełkach, gastro paczka się to nazywa. Awangardowy ślub w Ukrainie. Bomby nad głowami świstają, młodzi się pobierają. Przepraszam za ten rym, ja tego nie czuję, jak rymuję. Później było coś o weselach w Małopolsce. Nieważne. Ważne, że jest koleś, którego imiona to Karol Włodek. Na końcu napiszę, dlaczego ja piszę ten skrót. Było tak: mówię dziewczynom, że ja już dalej tak nie mogę, oni są nieśmieszni, a ciężko mi to mówić, bo ciężko się mówi z pistoletem w ryju. Nie mogę, jeśli Wam na mnie zależy, to proszę Was, napiszcie skróty same. Na co one odpowiedziały, że mnie nie rozumieją, bo strasznie bełkoczę z tym pistoletem w mordzie. Koniec końców na jakiś czas zrezygnowałem z pisanía skrótów. Jednakże, ośmielony zabawnymi odcinkami, postanowiłem jednak napisać ten skrót. I co? Gówno i 1650 żarówek na żyrandolu. ■HZR

Autorzy:

Maria Pysznińska
Hex Zero Rouge – Maciek
Elizabeth Landeberg

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Jak nie mlaskać?
2. Ćwiczmy ukraiński z Włodkiem
3. Czy Włodek mógłby robić ASMR?
4. LS stał się oficjalnie NSFW
5. Jakiego Włodka znamy?
6. Bluzy z włókna, wełny, z serca i z dvpvy
7. HBO Max vs Netflix, a kiedy Disney+?
8. Powody, dla których (nie) warto wchodzić w komentarze
9. Najlepsze filmy o psach
10. Zjedz stare jedzenie challenge: kanapka z plecaka po kilku miesiącach
11. Co to jest WebShake-TV? Opowiada Kamil Janik
12. Za co kochamy Kraków?
13. Czy KPT to tapeta?
14. Wszyscy ludzie Włodka Markowicza
15. KPT czy reszta Krakowa – co opłaca się bardziej oświetlić?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Sebastian Czapliński, Lena Śniadała,
Elizabeth Landeberg

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Agata Szulc

GRAFIKA: Malv Dziechciarow

AUTORZY: M. Matłok, Adus, Szeptun ze wschodu,
Sebastian Czapliński

OKŁADKA: Maria Pyszniowska